

Robimy wszystko, żeby skrócić czas czekania [FELIETON]

Globalne ocieplenie rychło stanie się odpowiedzialne za zanik naszych sił poznawczych. Według najnowszych badań, wzrost dwutlenku węgla w atmosferze niedługo uczyni nas niezdolnymi do racjonalnego myślenia – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Wiemy wszyscy, czym jest zjawisko „road rage”, znane po polsku jako „agresja drogowa”. Teraz mamy „rage baking”. Nie „baking rage”, co od biedy można by analogicznie przetłumaczyć jako „agresja przy pieczeniu”, tylko „rage baking” właśnie. Zjawisko to zdaje się odznaczać elementem świadomego zamiaru i jest trudniejsze do przełożenia; może „wściekłopieczenie”? W każdym razie chodzi o połączenie (a) kobiety, (b) jej (uzasadnionej i jak najszlachetniejszej) wściekłości i (c) pieczenia ciastek. Jest ono, jak się wydaje, najnowszym elementem obecnej fali wojującego feminizmu.

Ukazała się niedawno i wzbudziła kontrowersję książka o tym tytule, mająca „świętować gniew i aktywizm w kuchni.” Jej podtytuł brzmi: „Transformacyjna siła mąki, wściekłości i głosów kobiet”. Wyznam od razu, że nie zadałam sobie trudu przeczytania jej, więc nie wiem, na czym to połączenie miałoby polegać (na rzucaniu mąką po kuchni? tortem w męża? ciasteczkami w dzieci? wydając przy tym okrzyki?) ani w co mianowicie dzięki oddaniu się tej bliżej nieokreślonej działalności

kobieta – czy może kuchnia? – miałyby się przekształcić; recenzje na ten temat milczą. Ale też nie o to chodzi, bo książka wzbudziła kontrowersję z powodów niezwiązanych ze swoją treścią. (Że gniew kobiet jest rzeczą dobrą, słuszną i zawsze w pełni uzasadnioną – jest to dziś, jak się wydaje, rzecz powszechnie przyjęta i całkiem niekontrowersyjna, wręcz niezaprzeczalna; wolno sądzić, że raczej jej zaprzeczenie byłoby kontrowersyjne. Kontrowersyjne – to mało powiedziane: bez wątpienia byłoby też wielce szkodliwe dla kariery i reputacji przeczącego, a także – trzeba podkreślić – dla przeczącej. Nie wolno też, naturalnie, pytać, przeciwko komu lub czemu ten jak najślusniejszy gniew jest skierowany; to powinno być oczywiste.)

Książka jest zbiorem esejów, redagowanym przez dwie kobiety (białe). Po jej wydaniu okazało się, że inna kobieta (czarna) wcześniej wprowadziła była pojęcie „rage baking” do feministycznego leksykonu (podobno „na Instagramie”; nie wiem, co to znaczy, ale ufam, że czytelnik będzie wiedział) i teraz oskarża autorki o rasizm i „kulturalne przywłaszczanie”, ponieważ nie umieściły jej w swojej książce ani nawet nie uwzględniły jej leksykalnego wkładu. Innymi słowy, została „wykluczona”, a jej leksykalny wkład – przywłaszczony, bo jest czarna.

Lecz, co zabawniejsze, różne inne kobiety, wśród nich niektóre ze współauterek książki, zaczęły wyrażać swój własny gniew i oburzenie tym „wykluczeniem”. Jedna z nich żałuje, iż nie wiedziała – ale teraz już wie – że bliżej nieokreślona kobieca działalność, o której mowa, cieszy się długą tradycją w kuchniach czarnych kobiet.

*Gniew kobiet jest rzeczą
dobrą, słuszną i zawsze w
pełni uzasadnioną – jest to
dziś, jak się wydaje, rzecz
powszechnie przyjęta i
całkiem niekontrowersyjna*

Nie sposób by było
tego wymyślić. Po
raz kolejny
potwierdza się, że
życie jest o wiele
dziwniejsze niż
sztuka. Robi się
jeszcze dziwniejsze,
gdy człowiek sobie

uprzytomni, że za chwilę odezwą się kobiety transgender, oburzone swoim wykluczeniem ze współautorstwa temu feministek – bo według ideologii, którą starają się prawnie narzucić, gdziekolwiek z przerażającym powodzeniem, przecież nie ma już kobiet biologicznych: kobietą może być każdy, kto uzna, że nią jest. A gdyby jeszcze tak wrócić, nostalgicznie, do wcześniejszej fali feminizmu, można by też zapytać, dlaczego właściwie kobiety miałyby być kojarzone z kuchnią?

Tymczasem mój mąż wyszedł na chwilę, więc spieszę, póki czas, zahaczyć o zabronione tematy i zawiadomić, że globalne ocieplenie rychło stanie się odpowiedzialne za zanik naszych sił poznawczych. Według najnowszych badań, wzrost dwutlenku węgla w atmosferze niedługo uczyni nas niezdolnymi do racjonalnego myślenia. Zastanawiałam się, jak długo trzeba będzie czekać, nim ktoś powie, że globalne ocieplenie jest odpowiedzialne także za koronawirusa. I oto Frans Timmermans, wiceprezydent Komisji Europejskiej i główny unijny aktywista w sprawie „kryzysu klimatycznego”, który tak umiła nasze ponure dni swoimi wypowiedziami, oświadczył, że obecne europejskie kryzysy, w tym koronawirus, tylko podkreślają, jak paląca jest kwestia ustanowienia „prawa klimatycznego”, żeby obniżyć emisję dwutlenku węgla i walczyć z ociepleniem. Nie jest to wprawdzie

całkiem to samo, co powiedzenie, że jedno jest odpowiedzialne za drugie, ale przepowiadam, że na odkrycie bardziej bezpośredniego połączenia przyczynowego nie trzeba będzie długo czekać.

Mogę też podzielić się radosną wieścią, że angielskie BBC ogłosiło nową serię telewizyjną z Gretą Thunberg. I na koniec – szybkoitko, bo slysze na schodach kroki mojego meza – rzucam nastepujace pytanie: co bedzie, jak wszystkie samochody prócz elektrycznych beda zakazane i wszyscy jednoczesnie, wracajac wieczorem z pracy, beda wlaczac samochody do pradu?

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

